dr Urszula Opłocka
Szkoła Podstawowa nr 61 we Wrocławiu

Ewaluacja w Turcji i w krajach Unii Europejskiej - spostrzeżenia po wizycie studyjnej

Wprowadzenie

Zeszłoroczna konferencja Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Edukacyjnej poświęcona ewaluacji sprawiła, że zainteresowałam się bliżej tytułową problematyką, zaś objęcie w 2010 roku stanowiska dyrektora szkoły postawiło mnie przed koniecznością przeprowadzenia ewaluacji wewnętrznej w szkole, a tym samym zapoznania się z literaturą tematyczną oraz ukończenia dostępnych szkoleń. Nic dziwnego, że kiedy po raz pierwszy przeglądałam „Katalog wizyt studyjnych 2011/2012" bez wahania wybrałam „Control and Evaluation in Education". Przyznaję, że od razu wtedy pomyślałam, że dzięki tej wizycie będę mieć ciekawy materiał na kolejną konferencję Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Edukacyjnej, która miała skupić się na przeglądzie tego, co regionalne i lokalne, ponieważ bez wątpienia poznam, „jak to się robi" w kraju gospodarza i być może także innych uczestników spotkania. Stąd temat mojego dzisiejszego wystąpienia „Ewaluacja w edukacji w krajach Unii Europejskiej - spostrzeżenia po wizycie studyjnej".

Program Wizyty Studyjne[1]

Program Wizyty Studyjne realizuje Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji w ramach programu „Uczenie się przez całe życie" jako jedno z działań programu międzysektorowego (Transversal Programme). Jest on przeznaczony dla osób związanych z kształtowaniem polityki w zakresie kształcenia i doskonalenia zawodowego, posiadających jednocześnie możliwość przekazania informacji uzyskanych w trakcie wizyty w swoim środowisku zawodowym i wśród społeczności lokalnej. Są to między innymi dyrektorzy szkół, doradcy metodyczni i inne osoby prowadzące szkolenia, wizytatorzy, przedstawiciele władz, administracji oświatowej, osoby opracowujące programy nauczania i podręczniki, co oznacza, że większość obecnych na tej konferencji to potencjalni beneficjenci programu. W wizycie studyjnej mogą uczestniczyć osoby z 27 państw członkowskich Unii Europejskiej, krajów EFTA (Islandia, Liechtenstein, Norwegia) oraz kraju kandydującego - Turcji. Podczas krótkiego (od 3 do 5 dni) spotkania spotykają się specjaliści (10-15 osób), na co dzień pracujący w podobnych obszarach edukacji ogólnej oraz kształcenia i doskonalenia zawodowego w celu wymiany innowacyjnych idei i doświadczeń, nawiązania kontaktów zawodowych, w zakresie tematów stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania na poziomie europejskim. Udział w wizycie jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w formie grantu, o wysokości różnej w zależności od kraju docelowego wizyty, który pokrywa większość lub całość kosztów uczestnictwa. Jest

[1] Informacje umieszczone w tej części stanowią streszczenie danych zawartych na stronie http://www.sv.org.pl/o_programie.

on wypłacany w dwóch ratach - pierwsza przed wyjazdem, a druga po jego rozliczeniu. Tematy wizyt studyjnych są publikowane w corocznie wydawanym „Katalogu wizyt studyjnych"[2], zaś same wizyty prowadzone są w jednym z trzech języków - angielskim, niemieckim lub francuskim, przy czym najszersza oferta jest adresowana do osób znających język angielski na poziomie komunikatywnym. W przypadku tego programu wymagania językowe nie są szczególnie wyśrubowane (nie są wymagane żadne certyfikaty potwierdzające jego opanowanie na jakimś poziomie), jednak trzeba znać język roboczy wizyty na tyle, by czuć się na sile nie tylko rozmawiać, ale przygotować tematyczne dziesięciominutowe wystąpienie, a później z pozostałymi uczestnikami spotkania przygotować wspólny raport. Dużą pomocą w tym względzie są specjalne publikacje w języku angielskim Narodowej Agencji na temat polskiego sytemu edukacji oraz umieszczone na stronie internetowej raporty tematyczne[3]. Link do zamieszczonej tam publikacji na temat ewaluacji otrzymałam zaraz po zakwalifikowaniu się na swoją wizytę. Zanim jednak to się stało, musiałam złożyć wniosek i uzyskać akceptację. Bardzo ucieszyłam się, że zostałam zakwalifikowana na pierwszy z wybranych przeze mnie tematów, więc ten najciekawszy z mojego punktu widzenia. Później trochę się zmartwiłam, gdy spojrzałam na mapę i zauważyłam, że Mardin w Turcji, cel mojej podróży, znajduje się na przysłowiowym drugim końcu świata, tuż pod syryjską granicą i chociaż mogę dolecieć tam samolotem, to podróż w jedną stronę trwać będzie aż dwa dni. Jednak dzięki życzliwej pomocy Narodowej Agencji oraz tureckiego organizatora nie był to aż tak wielki problem, jak mi się początkowo wydawało.

Moja wizyta studyjna w Mardin

Wizyta studyjna, w której wzięłam udział, była zorganizowana przez Uniwersytet Artukulu w Mardin (Turcja). Uczelnia ta jest świetnym przykładem dobrze prowadzonego zarządzania centralnego w celu integracji i nobilitacji mniejszości narodowej. Mardin położone jest blisko granicy syryjskiej w regionie, gdzie zgodnie (co wielokrotnie podkreślali gospodarze) żyją obok siebie Turcy, Kurdowie i Arabowie. Jest to jedyny ośrodek akademicki, gdzie od niedawna funkcjonuje ośrodek badań nad kulturą kurdyjską, dotowany zarówno przez państwo, jak i kurdyjską elitę finansową. Uniwersytet przyciąga także studentów zagranicznych, głównie z pobliskiej Syrii, ale także z innych krajów. Naszą tłumaczką podczas rozmowy z wicerektorem była studiująca na tej uczelni Rumunka.

Tematem mojej wizyty studyjnej była „Kontrola i ewaluacja w edukacji". Na spotkanie przybyło 12 uczestników z Węgier, Francji, Włoch, Niemiec, Portugalii, Czech, Norwegii, Wielkiej Brytanii, ja byłam jedynym reprezentantem naszego kraju. Dominowali pracownicy nadzoru pedagogicznego różnych szczebli, ale byli także dyrektorzy placówek edukacyjnych i badacze edukacji. Podczas spotkania gospodarze zapoznali nas z tureckim systemem edukacji[4], ze szczególnym uwzględnieniem systemu kontroli i ewaluacji pracy szkół. Na ten sam temat przygotowali swoje dziesięciominutowe wystąpienia

[2] Katalog na rok 2012/2013 znajduje się http://www.cedefop.europa.eu/EN/Files/4110_en.pdf

[3] http://www.cedefop.europa.eu/EN/publications.aspx.

[4] Więcej informacji na temat systemu edukacji w Turcji: http://www.eurydice.org.pl/sites/eurydice.org.pl/files/turcja.pdf.

wszyscy uczestnicy spotkania, dzięki czemu mam wyobrażenie o sposobie funkcjonowania nadzoru w tych krajach. Zauważyłam sporo podobieństw, np. powszechność prowadzonych ewaluacji pracy szkół, najczęściej przez specjalnie do tego celu powołane instytucje państwowe, zaś wyniki ewaluacji szkół są publikowane w internecie nie tylko w Polsce, ale także w Wielkiej Brytanii i Portugalii. Ten brytyjski system wydał mi się dosyć podobny do polskiego. Także we wszystkich krajach obecność w szkole zewnętrznych inspektorów budzi lęk wśród nauczycieli. Zupełnie niezrozumiałe było dla wszystkich uczestników wizyty akcentowane w polskim systemie ewaluacji rozróżnienie między kontrolą i oceną pracy szkoły a ewaluacją jej pracy, wszak w języku angielskim ocenianie i ewaluacja to synonimy. Tylko we Włoszech nie ma stworzonego systemu ewaluacji zewnętrznych, co nie znaczy, że takich się nie prowadzi. Obecna na wizycie reprezentantka tego kraju opowiadała, że ewaluację zewnętrzną prowadzoną przez komercyjne firmy zamawiają sobie bogatsze szkoły i bardzo cenią uzyskane w ten sposób wyniki, które najpierw są drobiazgowo analizowane, a potem wnioski pilnie wdrażane. Podkreślała, że konieczność zapłacenia za takie badanie czyniła uzyskane rezultaty szczególnie cennymi. Pomiędzy krajami występują również istotne różnice, np. turecki system edukacji okazał się najbardziej scentralizowany. Cechuje go także duża liczba selekcyjnych egzaminów, które otwierają drogę do dalszej edukacji, a także kariery zawodowej. Uczestników wizyty zaskoczyło szczególnie to, że wszystkie egzaminy mają tylko jeden termin w roku i żadne przyczyny obiektywne nie pozwalają dokonać zmiany tego terminu ani poprawy rezultatów - następna szansa do jego przystąpienia jest dopiero za rok. Na przykład w klasach IV-VIII szkół podstawowych w styczniu i maju każdego roku przeprowadza się szereg egzaminów zewnętrznych: z języka tureckiego, matematyki, przedmiotów społecznych i przedmiotów ścisłych, które umożliwiają ocenę poziomu nauczania i ułatwiają podnoszenie jakości kształcenia w prowincjach. Za egzaminy te odpowiadają działające na szczeblu prowincji dyrekcje Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Mieliśmy także okazję osobiście zobaczyć, jak pracują nauczyciele i uczniowie oraz inspektorzy. Wizytowaliśmy uniwersytet, przedszkole, szkołę podstawową publiczną, szkołę zawodową dla dorosłych oraz prywatną szkołę podstawową i średnią. Byłam na lekcji angielskiego i rozmawiałam ze studentami, na lekcji matematyki w klasie drugiej poznawałam z uczniami zegar, słuchałam wykładu z nauk przyrodniczych w klasie piątej, tureccy i kurdyjscy uczniowie czwartej klasy uczyli mnie techniki origami. Chociaż inspektorzy i nauczyciele często nieźle mówili po angielsku, to uczniom najczęściej wychodziło to znacznie słabiej. W kuluarowych rozmowach uczestnicy wizyty, którzy mieli okazję obserwować lekcje angielskiego na różnych szczeblach edukacji, zdiagnozowali przyczynę niskich rezultatów nauczania języka obcego - to frontalny styl nauczania przez lektorów, którzy długo po turecku tłumaczyli gramatyczne szczegóły. Podczas wizyty rozmawiałam z wicerektorem uniwersytetu, inspektorami sprawującymi kontrolę, nauczycielami i uczniami.

Ponieważ tematem naszej wizyty była kontrola i ewaluacja, gospodarze umożliwili uczestnikom spotkania nie tylko zapoznanie się ze sposobem prowadzenia tych działań w teorii, ale również w praktyce. Miałam okazję poznać osobiście

zespół inspektorów dokonujących rutynowej ewaluacji pracy jednej ze szkół podstawowych w Mardin. Pracują oni zawsze w kilkuosobowej grupie i taki zespół inspektorów co dwa lata dokonuje kompleksowej oceny pracy każdej szkoły podstawowej, w tym pracy nauczycieli, posługując się przy tym zestandaryzowanymi arkuszami oceny, zaś wyniki ich pracy nie są powszechnie dostępne. Byli oni związani z Uniwersytetem w Mardin. W Turcji placówki prowadzące kształcenie obowiązkowe, obejmujące poziom podstawowy i średni I stopnia, są nadzorowane na szczeblu regionalnym przez inspektorów ds. szkolnictwa podstawowego, natomiast placówki szkolnictwa średniego na szczeblu centralnym - przez inspektorów delegowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W prowincji, w której się znalazłam, to uczelnia była ośrodkiem powołanym do sprawowania nadzoru na szczeblu regionalnym, zaś uprawnienia do dokonywania ewaluacji inspektorzy nabywali (oczywiście) poprzez zdanie specjalnego scentralizowanego egzaminu. Poznany przeze mnie zespół składał się wyłącznie z mężczyzn i tak jest w Turcji z reguły, ponieważ dopiero ostatnio dopuszczono do tego zawodu także nieliczne kobiety, jednak, jak zauważył nasz gospodarz, pracę pań oceniono bardzo wysoko, więc należy oczekiwać, że coraz więcej będzie inspektorek. Prezentujący założenia i zasady tureckiej ewaluacji inspektor podkreślał, że w ostatnich latach, pod wpływem konstruktywizmu, przestano podczas takich kontroli szkół koncentrować się na osiąganych wynikach, za ważniejsze uznano ocenianie pracy szkół na podstawie sposobu prowadzenia procesu nauczania. Inspektor, któremu towarzyszyłam podczas oceny lekcji w szkole podstawowej, nie ograniczał się do obserwacji pracy nauczycielki i jej uczniów, lecz przeglądał zeszyty, a pod koniec lekcji odpytywał dzieci, co bardzo mnie zaskoczyło. Na zakończenie, już podczas przerwy, rozmawiał z nauczycielką.

Organizatorzy wizyty zadbali także o czas na poznanie lokalnych atrakcji turystycznych. Zwiedziliśmy stare miasto w Mardin, Midyat, ruiny kamiennego miasta w Haysakeyf, pozostałości po romańskiej Darze, a także minarety, kościoły i klasztory, bo region ten szczyci się religijną tolerancją. Mieliśmy nietypowych przewodników, ponieważ byli to pracownicy naukowi uniwersytetu badający historię regionu, pracujący przy wykopaliskach archeologowie, czyli jak powiedzieliby romantyczni odkrywcy turystyki - tubylcy najlepiej znający wartość i znaczenie miejsc, w których mieszkają. Próbowaliśmy także znakomitej miejscowej kuchni i piliśmy wszechobecną herbatę, bo to ona, a nie kawa, jest teraz w Turcji powszechnie spożywanym napojem. Przyznaję, że ta turystyczna część wizyty zaskoczyła mnie, ponieważ wiedziałam, że z reguły są to spotkania robocze, podczas których trudno wygospodarować czas, żeby pozwiedzać okolicę. W Turcji było inaczej, bo program zwiedzania był dość mocno rozbudowany, pewnie dlatego, że gospodarze byli świadomi egzotyki swojego kraju dla Europejczyka, wszak Mardin to już Azja. Może też chcieli nas przekonać, że tradycja i kultura tego regionu jest bliska naszej, co im się udało.

Podsumowanie

Wizyta studyjna to niezwykła okazja do spojrzenia na jakiś temat z odmiennych, bo „cudzoziemskich", perspektyw, możliwość obejrzenia innych rozwiązań, porównania jak jest u nas, a jak gdzie indziej. To także czas spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy interesują się tym samym, co my. Zakończenie

wizyty to nie koniec kontaktów. Nadal koresponduję z uczestnikami spotkania, nie tylko towarzysko, np. otrzymałam z Bawarii ciekawy arkusz ewaluacji pracy szkoły adresowany do rodziców, którym posługują się tamtejsi inspektorzy, nie ukrywam, że niektóre pytania w nim zawarte zainspirowały nas w mojej szkole. Jedna z uczestniczek wizyty założyła także dla nas stronę internetową pełniącą funkcję forum wymiany doświadczeń i ciekawych materiałów o ewaluacji oczywiście. Największą wadą programu Wizyty Studyjne jest to, że się kończy, jeszcze tylko w przyszłym roku można ubiegać się o uczestnictwo. Niestety, mnie to zaproszenie już nie dotyczy, ponieważ w wizycie studyjnej można uczestniczyć nie częściej niż raz na dwa lata.

Bibliografia:

1. http://www.sv.org.pl/o_programie
2. http://www.cedefop.europa.eu/EN/Files/4110_en.pdf
3. http://www.cedefop.europa.eu/EN/publications.aspx
4. http://www.eurydice.org.pl/sites/eurydice.org.pl/files/turcja.pdf